GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 20. III. 1938 **Redaguje Komitet** **Rok XLV. Nr. 12.**

Treść numeru:

ORĘDZIE EPISKOPATU

Uchwały Synodu Plenarnego przybiorą z dniem 16 czerwca b. r. moc obowiązującą; badanie i wykonanie tych uchwał wyznaczono Akcji Katolickiej jako naczelne hasło pracy na rok 1938/9 — ale właściwa ich realizacja zależy od ustosunkowania się do nich duchowieństwa i wiernych — nie jako do nakazów, ale jako do wypływających z własnego przeświadczenia postulatów chwili. I realizacja ta nie może być wymierzana jakimiś terminami, lecz musi rozpocząć się już od tej chwili, od dziś i trwać — jutro i ciągle. Tak rozumując, wydali Najczcigodniejsi nasi Arcypasterze zbiorowe „Orędzie Episkopatu Polski do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego", które teraz bywa odczytywane po kościołach.

Orędzie to jest nie tylko autorytatywnym wyjaśnieniem treści i celu uchwał, nie tylko prośbą i nakazem do ich wypełniania, ale najlepszym podkreśleniem wagi Synodu i znaczenia realizacji jego postanowień dla wewnętrznego życia jednostek i pomyślności życia narodu.

Przeżywamy chwilę przełomową, dlatego Biskupi Polscy postanowili wprowadzić w grę dziejową o ducha pokoleń cały autorytet swej władzy i swego posłannictwa. Wydano nowy kodeks partykularnego prawa kościelnego. Chodziło o wyprowadzenie dusz i życia z kryzysu religijnego, rozterki moralnej i nałogów pogańskich. Rozległ się zatem głos stanowczy, nie znający kompromisów, ale nie gubiący się w drobiazgach. Uchwały uwzględniają rzeczy zasadnicze, pozwalając na indywidualne ich rozprowadzenie w poszczególnych diecezjach. Wypływają z rzeczywistych potrzeb życia i mają świeżość poranka dziejowego, jaki przeżywamy, mogą zatem skutecznie wpłynąć na odbudowę ducha i obyczajów.

W czasie, kiedy Biskupi radzili nad tymi sprawami, dwieście tysięcy pątników zanosiło modły do Panienki Jasnogórskiej, a wraz z nimi łączył się sercem i modlitwą cały naród polski. Pieczęć autorytetu do tych uchwał przyłożyła św. Kongregacja Soboru i Ojciec święty Pius XI.

W takich okolicznościach powzięte postanowienia mają nie tylko moc obowiązującą, lecz i zadatek powodzenia.

— —

Zasadniczymi zamierzeniami uchwał synodalnych są: Przywrócić katolicyzmowi głębię, pełnię i moc. Uzdrowić życie polskie. Wyprzeć bezbożnictwo i materializm; przeciwstawić im nadprzyrodzone życie religijne i wysoką kulturę ducha. Walka z naporem pogaństwa wymaga, byśmy z własnych szeregów usunęli słabość i ducha światowego. Upadkowi obyczajów trzeba przeciwstawić przykłady rzetelnej cnoty chrześcijańskiej.

Renesans ducha już się wszczął. Już inny nurt wiary poczyna płynąć poprzez kraj. Świeży powiew chrześcijaństwa wywołuje bardzo poważne religijne objawy. Pojawia się katolicyzm o nieznanym dawniej natężeniu. We wszystkich gałęziach zbiorowego i kulturalnego życia znać przenikanie Ewangelii.

Ale ten duch rekatolizacji nie osiągnął jeszcze u nas należytej głębi i prężności. Z roku na rok powinien się jeszcze nasz katolicyzm pogłębiać, uświęcać, uduchowiać i stawać się zarazem

ruchliwszym, więcej apostolskim, więcej zdobywczym. Tego żądają od nas uchwały Synodu Plenarnego. Żądają dużo, lecz ani za wiele, ani rzeczy niemożliwych.

— —

Uchwały Synodu dotyczą przede wszystkim nas, duchowieństwa, bo punktem wyjścia i podstawą akcji, która wiek dwudziesty z dróg apostazji sprowadzi do Boga, będzie święty i światły kapłan.

A oto jakie wskaźniki Synod nam daje: potrzebę własnego uduchowienia się — przestrogę przed pożądaniem dóbr doczesnych — polecenie pomnażania wiedzy kapłańskiej — wzmożenie i unowocześnienie naszej działalności. Zasięg bowiem dzisiejszej pracy duchowieństwa jest niewspółmiernie szerszy, niż ongiś. Zmieniły się po części i metody duszpasterzowania. Dawny spokój na plebaniach ustąpił miejsce ruchowi, posiedzeniom, naradom.

Do współpracy z nami wezwano i katolików świeckich, którym Episkopat Polski wyjaśnia, że religijność, ograniczająca się do Mszy świętej niedzielnej i dorocznej Komunii musi ustąpić miejsca pełnemu wszczepieniu się w życie Chrystusowe przez królestwo łaski bożej w duszach. Trzeba życie układać według przykazań bożych i kościelnych, sprowadzić do jedności wiary i uczynków. A oprócz wiary trzeba i wiedzy — znajomości zasad katolickich ze źródeł zdrowych, fachowych i poważnych.

Tak ukształtowani katolicy mają wziąć czynny udział w realizowaniu Królestwa Chrystusowego. Jest to ich posłannictwem, obowiązkiem i prawem. Kończą się czasy niemocy wobec zła. Ruszamy w imię Chrystusowej prawdy. Akcja Katolicka jest z istoty swej ruchem, czynem, zdobywaniem.

— —

Nie mogą uśpić naszej czujności zapewnienia, że w Polsce walki z katolicyzmem nie ma. Ta walka wre, nieraz otwarta, często maskowana, niekiedy przyciszona, zawsze nieustępliwa.

Podejmujemy przeto i my walkę — a walczyć będziemy dopóki człowieka nie wzniesiemy od materii do Boga, od natury do Objawienia, od ideału człowieka kolektywistycznego do ideału człowieka społecznego. Napięcia wtedy ustąpią, gdy skończymy budować Polskę katolicką. Realizując chrześcijaństwo, scementujemy jedność narodu i uchronimy go od zagłady rodzimej kultury.

Społeczeństwo katolickie stanąć powinno do ratowania, zagrożonej w Polsce, rodziny. Domagajmy się ustawy małżeńskiej, zgodnej z zasadami wiary. Żądajmy, by ustawodawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką. Stójmy na straży czystości pożycia małżeńskiego.

Rozwinąć trzeba czujność i akcję, by szkoła w harmonijnej pracy z Kościołem, Państwem i rodziną rozwijała w młodym pokoleniu wiarę, zdrowego ducha, patriotyzm, myśl bystrą i fizyczną tężyznę.

Życie zbiorowe oderwano od wiecznych praw moralnych. Państwowość buduje się bez treści etycznej. „Mieszając się do polityki", o ducha państwowości polskiej nam chodzi, bo co do form politycznych i techniki państwowej — Kościół nie ma swej doktryny. Orędzie Biskupów przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej i zaznacza, że o ile nie życzy sobie księży politykujących, o tyle pragnie, by katolicy świeccy w polskim życiu urzeczywistniali chrześcijański ideał Państwa.

Kościół stoi na stanowisku koniecznej przebudowy obecnych stosunków społecznych. Przebudowa ta jednak dokonać się powinna bez nowych krzywd, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń. Przemiany społeczne mają się oprzeć na dwóch naczelnych zasadach: sprawiedliwości i miłości.

Należy też zdobyć dziedzinę kultury. Wyrwać ją z rąk obcych i wrogich.

— —

Zamierzeniem naszym jest Polska katolicka dziś i jutro. „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki" (Żyd. 13, 8).

Młodzież pozaszkolna w organizmie parafialnym

I. Przesyłając w dniu 19 czerwca 1932 r. błogosławieństwo i wskazówki dla dwunastego Zjazdu Katolickiego w Kępnie, pisze Kardynał Pacelli z polecenia Ojca św. Piusa XI tak: Ośrodkiem rozważań ma być parafia, która w obrębie Diecezji grupuje i około pracowitych pasterzy jednoczy lud chrześcijański w jednej wierze, w jednej duchowej rodzinie, w jednym Kościele. Parafia tworzy z pasterzy i wiernych podstawową społeczność chrześcijańską, w której przez łączność duszy z Bogiem, z Biskupem, z Papieżem i Kościołem powszechnym objawia się na swój sposób „niebieskie miasto Jeruzalem i jaśnieje błoga wizja pokoju". Przede wszystkim pragnie Jego Świątobliwość, by parafianie byli ściśle zespoleni ze swymi pasterzami, by pilnie uczestniczyli w nabożeństwach parafialnych dla pogłębienia swego życia wewnętrznego, by się w obrębie parafii uzupełniało religijne wykształcenie ludu i młodzieży, parafie miały wielką troskę o godność Domów bożych, by współdziałały ze swymi pasterzami nad podtrzymaniem wiary i obyczajów, by rozbudowywały katolickie dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, a wreszcie, by pielęgnowały ów „zmysł kościelny", którego naturalnymi objawami są szczera pobożność, nieskalane obyczaje, aktywność katolicka i czynne miłosierdzie chrześcijańskie. Należy się dalej spodziewać, że takie ożywienie życia parafialnego będzie skutecznym przyczynkiem do rozwikłania problematów, znamionujących obecną chwilę dziejową, bo poddając duszę słodkiemu panowaniu Chrystusowemu, ziści obietnice Jego królestwa: „Ja sam będę pasł owce moje... Co było zginęło, szukać będę; co się było oderwało, przywiodę, co było połamane, pozwiązuję, a co chore było, wznowię" (Rz. 34, 15—16).

W liście pasterskim z dnia 1 marca 1933 o życiu parafialnym pisze Prymas Polski w dwóch rozdziałach o parafii jako organicznej społeczności katolickiej i o parafii jako ośrodku duszpasterskim te słowa: „Parafia jest żywą komórką Kościoła Chrystusowego, najdrobniejszą cząstką jego hierarchicznego ustroju. Parafia ma swoje życie, swoją jedność, i stanowi całość. W tym znaczeniu jest parafia wykrojem Kościoła Chrystusowego, ale wykrojem, stanowiącym żywą całostkę, jest rzeczywistą społecznością katolików, mającą w obrębie Kościoła Chry-



Casus pastoralis

Ksiądz Piotr zachorował ciężko na grypę. W samą sobotę. Pisze więc do sąsiada Pawła bilecik: „Carissime! Bądź łaskaw odprawić za mnie jutro „binando" Mszę św. cum applicatione pro populo".

Paweł myśli sobie: „Binando" — zgoda, ale „cum applicatione pro populo" — kiedy ja już pierwszą Mszę muszę ofiarować za swych parafian. Czy mogę więc jeszcze drugą aplikować za jego parafian? Zobaczymy, co o tym mówi Noldin?

Wyszukał odpowiednie miejsce i czyta: „Ut a celebratione missarum omnis occasio turpis quaestus excluderetur, ecclesia semper prohibuit, ne binantes absque speciali privilegio pro secunda missa stipendium acciperent aut per eam obligationi iustitiae sive propriae sive alterius satisfacerent (Noldin III, 207). Co więcej! W innym miejscu znalazł uzupełnienie tego tekstu w zastosowaniu do swego wypadku: applicatio pro populo est obligatio iustitiae, cum ad eam, sicut ad cetera officia pastoralia, ex quasi — contractu pastores teneantur (Noldin III, 181).

Przestraszył się tych tekstów ks. Paweł i nie aplikował drugiej Mszy za parafian Piotra. Czy słusznie postąpił?

Nie. Trzeba było jeszcze zaglądnąć do kodeksu prawa kanonicznego. Byłby tam Paweł wyczytał, że gdy kapłan więcej razy w ciągu dnia celebruje, to gdy odprawi już jedną Mszę św. ex titulo iustitiae, nie wolno mu za inne Msze św. — z wyjątkiem Bożego Narodzenia — brać stipendium (can. 824, § 2). I innego ograniczenia już nie ma. I powinien był Paweł pomyśleć trochę na zdrowy rozum, że zakaz ten ma na celu jedynie „ut a celebratione missarum — omnis turpis quaestus excluderetur". A w jego przecież wypadku nic takiego nie grozi.

Kwestię zaś, czy Noldin coś pobałamucił, czy Paweł źle teksty pozestawiał, lub mylne z nich konsekwencje wyciągnął — pozostawiam do rozstrzygnięcia bieglejszym ode mnie moralistom. *(x).*

Miscelanea

Kapliczki i figury przydrożne.

W niektórych okolicach Polski jest ich wiele. Ma to podobno świadczyć o uczuciu religijnym ludu. Lecz stan tych figur jest często taki, że nie

świadczą one wcale, by ktoś się o nie troszczył i miał dla nich poważanie. Budzą swym wyglądem nie cześć, lecz litość. Nie wystarczy figurę, czy kapliczkę ufundować, trzeba jeszcze mieć o nią staranie. Jeżeli proboszczowi nie uda się nakłonić do tego właścicieli gruntów, na których zaniedbana figura stoi, to możeby zajęła się tym Akcja Katolicka, a zwłaszcza Stowarzyszenia Młodzieży.

Nowo stawiane figury i kapliczki grzeszą znowu czym innym: brakiem smaku ich fundatorów i konstruktorów. Niech to będzie sztuka ludowa — i owszem! — ale naprawdę „ludowa" i choć w przybliżeniu „sztuka". Bo to, co się dziś widzi, urąga całkowicie i ludowości i sztuce. W dawnych „świątkach" — choć prymitywnych — była poezja, w dzisiejszych jest tandeta. A objawy pobożności powinny być tego rodzaju, by nikogo niepotrzebnie nie irytowały. *Peregrinus.*

Pytania

Jeżeli kapłan binuje w Niedzielę Palmową — czy ma w obu mszach czytać „pasję"? *P. M.*

Odpowiedź: W obu.

Dlaczego Katolicki Uniwersytet Lubelski, jak to widać z wyborów do organizacyj studenckich i z różnych występów młodzieży na zewnątrz, ma najmniej narodowe i najmniej wybitnie katolickie oblicze duchowe studenctwa?

X. Zabroniak.

Uwaga Redakcji: Może ktoś znający stosunki środowiska, z jakiego ta młodzież się rekrutuje i w jakim żyje, nam tę zagadkę wyjaśni. Bo zdaje się, że w tym kryje się tą przyczyna, a nie w warunkach samego środowiska i ducha uniwersyteckiego.

Exempla docent

Na ostatnim kongresie Stronnictwa Ludowego w Krakowie po raz pierwszy w dziejach tego Stronnictwa w charakterze delegatek wystąpiły kobiety, z czego 40% przybyłych delegatek to element młody, który wyszedł ze znanej nam organizacji społecznej „Wici". Exempla docent. Z szeregów naszych członków Akcji Katolickiej muszą też wyjść zastępy młodych działaczek, przygotowanych nie tylko do cichej pracy, ale i do zabierania głosu, do uczestniczenia w kongresach...

X. J. D.

stusowego swoje organiczne życie, swój ustrój, swego pasterza, swoje cele i zadania, swoje prawa i czynności, swoje powiązania i odgraniczenia. Tak, jak Kościoła nie stanowi sama hierarchia, lecz Kościołem są wierni i hierarchia razem wzięci jako społeczność hierarchiczna, tak parafią nie jest proboszcz, lecz parafią jest organiczna całość, złożona z gminy kościelnej i proboszcza. Tę jedność organiczną parafii dopełnia głęboka spójnia duchowa, która w świetle wiary w jeden Chrystusowy związek jednoczy parafian i proboszcza. Jedność organiczna parafii wyraża się wreszcie w tym, że parafia, jako społeczność współwyznawców Chrystusowych, jest mocno zwarta w sobie w duchu miłości, zgody i solidarności katolickiej. Parafianie należą do siebie jako rodzina kościelna, złączona wspólnotą wiary i synostwa bożego, miłością i świadomością parafialną. Bractwa i stowarzyszenia, obchody i pochody, kościół i sala parafialna, lud i proboszcz nie wydadzą należytego czynu duszpasterskiego, jeżeli twórcze tchnienie Ducha Św. ich nie zespoli w żywe „budowanie boże". Ustosunkowanie się do parafii, jako ośrodka duszpasterskiego, powinno być prawidłem oceny ducha i wartości wszelkich ruchów i przedsięwzięć katolickich. Rozbudowę organizacyjną, nowe zrzeszenia, inicjatywy wszelkie osądzać należy według tego, czy i w jakim stopniu chcą i mogą przyczynić się do budowania Królestwa Chrystusowego. W rozsypce jest parafia, w której słabnie więź duchowa między parafianami a proboszczem. Sprawdza się to zwłaszcza wtedy, gdy proboszcz swą opieką parafii nie ogarnie i swych parafian poznać nie może. Z innych powodów dokonać się może rozbicie parafii nawet na spokojnej wsi. Tam rozprzęgają jedność życia parafialnego nieporozumienia, urazy, upory. W wysoce szkodliwy sposób godzą w parafię owe „rozerwania" i poswarki, które już św. Paweł wyrzucał Kościołowi w Koryncie".

Aż tak obficie zaczerpnąłem z dwóch dokumentów o wielkiej doniosłości: z listu Papieża i z orędzia Prymasa, by podkreślić, że naczelnym prawem duszpasterskiej roboty jest jednoczenie, skupianie, jest całość, a nie ułamek. Wszelki bowiem katolicki ruch jest dośrodkowy z natury, a conajmniej w zamierzeniu. Wszelki natomiast ruch odśrodkowy jest ode złego. Tę prawdę przypominam dziś, gdy rozważamy pewną specjalność duszpasterską, a przytaczam w tym celu, byśmy się utwierdzili w przekonaniu, że najlepszym duszpasterstwem młodzieży — coprawda pośrednim tylko — jest dobrze prowadzona parafia. Jeżeli znane nam jest ze stylistyki wyrażenie pars pro toto, to w duszpasterstwie obowiązuje prawo totum pro parte, innymi słowy, gdy całość dobra, to i częściom nieźle w tej całości. Metoda duszpasterska jest dedukcyjna.

Tę prawdę powinni głęboko zapisać sobie w pamięci wszyscy kapłani, pracujący nad jakimś wykrojem duszpasterstwa, a więc wszelkiego autoramentu kapelani, prefekci, społecznicy i wikariusze. Pracując dla całości, pracują dla części. Bonum ex integra causa. O skutecznym duszpasterstwie może być mowa tylko wtedy, gdy zachowane są interesy całego zespołu, który nazywano do niedawna gminą kościelną. Kto więc dba o poprawne życie całego organizmu, pracuje na korzyść także młodzieży pozaszkolnej.

Stąd pierwsza teza brzmi: Pracuj dobrze dla całej parafii, a pracować będziesz tym samym, choć pośrednio, także dla młodzieży pozaszkolnej. Jeżeli pracujesz choćby całą duszą dla młodzieży, a tracisz z oczu interesy całej parafii, albo nawet ją rozrywasz, to niewiele pożytku będzie z tej pracy. (C. d. n.).

Leszno *Ks. Dr Stefan Abt.*

Przyszłość duszpasterstwa polskiego we Francji

W dzisiejszej Francji znajduje się conajmniej pół miliona Polaków, zatrudnionych głównie w górnictwie i rolnictwie. Niemal wszyscy są wyznania katolickiego, przeważnie rzymskiego obrządku (jaka piąta część obrządku greckiego); jest też trochę schizmatyków i sekciarzy. Można zauważyć, iż z przybywających Polaków większość mężczyzn i niemal wszystkie niewiasty należą do wierzących.

Wiara ta — to odwieczna „wiara polska", trzymająca się tradycją, przyzwyczajeniem, uczuciem, wymagająca dla swego zachowania zespołu warunków życia polskiego, zwłaszcza na wsi. Jako rozumowe przekonanie można znaleźć tylko takie zapatrywania: jak jest gospodarz nad folwarkiem, tak musi być też ktoś nad tym światem; jest się ochrzczonym, więc jest się katolikiem; „ojcowie" żyli i umarli jako katolicy, więc trzeba iść za ich przykładem.

Niektórzy pamiętają jeszcze pewne szczątki katechizmu, znają tradycyjne formułki, chętnie wspominają odpusty w swych parafiach.

Bardzo rzadko można spotkać jednostki — mówię głównie o wychodźctwie rolnym, którym się przede wszystkim zajmuję (choć i w misjach w okolicach fabrycznych zauważyłem) które by miały naprawdę jakiś „bagaż teologiczny", rozumowany, zdolny do oparcia się wpływom antyreligijnym.

Te naogół wierzące masy polskie, przeniesione w zdechrystianizowane strony Francji, ulegną w mniejszym lub większym stopniu wpływowi swego otoczenia. Zacznie się najpierw od kryzysu praktyki religijnej, wywołanego odmiennymi warunkami bytu, następnie stopniowo przyjdzie odpadanie od samej wiary, jako „niezgodnej z dążeniami wyzwoleńczymi proletariatu".

Pamiętam, iż jakie 6 lat temu mówił mi pewien proboszcz francuski, mający u siebie rodziny polskie, o konieczności misji po wsiach — inaczej masy polskie we Francji rychło wpadną w komunizm. Zdawało mi się wtedy, iż ów ksiądz nie wie, co mówi: jak to ten pobożny lud polski, zadziwiający katolików francuskich swym zachowaniem w kościele, byłby zdolny w krótkim czasie przekreślić całą swą przeszłość narodową i rodzinną i stanąć pod znakiem bezbożnej międzynarodówki! Po prostu mi to do głowy nie przychodziło. Dzisiaj, gdy strajki rolne rozlewają się szeroką falą w okręgu paryskim, przy czym ów niedawno „pobożny" lud polski maszeruje pod czerwonym sztandarem, zapominając o wszystkich konsekwencjach mieszania się do życia politycznego Francji, gdy nawet „pobożne" niewiasty polskie po wsiach lekceważąco przyjmują duszpasterza polskiego, trzymając jakby umyślnie w ręku świstek komunistyczny „polski". Co więcej, gdy nawet — na szczęście raz mi się to tylko zdarzyło, ale jednak zdarzyło — w kościele, nie odpowiadając na modlitwy, urządzają burdę jakby w karczmie, gdy się nawołuje do spowiedzi, pod pozorem, iż księża łamią tajemnicę spowiedzi; dzisiaj, powiadam, nie można wątpić, że mimowolne proroctwo owego proboszcza staje się rzeczywistością.

Inny proboszcz francuski — nie z mego zresztą okręgu, ale słowa jego mogą się zastosować do całego wychodźctwa naszego we Francji — obserwujący u siebie Polaków od samego początku emigracji — trafnie określił przede mną ich stosunek do księży polskich: „ils vous echappent de plus en plus" (wymykają się coraz bardziej z pod waszego wpływu) [1].

Co prawda na obniżenie religijności w ludzie polskim działa również ten fakt, iż księża z misji polskiej przeważnie nie odpowiadają trudnym warunkom duszpasterstwa we Francji, przyzwyczajeni do powszechności praktyki religijnej w kraju oraz wielkiego poważania kleru, a co za tym

[1] „Za 5 lat Polacy we Francji zapomną o Bogu", tak mnie zapewniał pewien „bezbożnik" polski.

Curiosa

W jednej z Kurend diecezjalnych znajdujemy przy nazwiskach zmarłych księży różne określenia np. „zmarł świątobliwie", „zmarł pobożnie", a przy innych tylko „zmarł". Co to znaczy?

Do rozwiązania

Czy proboszcz może milczeć, względnie tolerować zwyczaj, istniejący od dawna we wsi kościelnej, że w sklepikach spożywczych w niedziele i święta prowadzi się handel (sprzedaż i kupno) — wprawdzie przy zamkniętych drzwiach frontowych — artykułów spożywczych, papierosów, oraz innych towarów, z racji wygody daleko od tej wsi zamieszkałej ludności, która z okazji przybycia na nabożeństwo zaopatruje się w różne artykuły żywności i pierwszej potrzeby?

Na czasie

„Uprawiane z umiarem i celowo wychowanie fizyczne jest dobrodziejstwem dla młodzieży. Uprawia się je atoli obecnie w takim zakresie, że nie uwzględnia się ani harmonii w kształceniu ciała i ducha, ani należytej troski o życie rodzinne, ani też przykazania, by dzień święty święcić" *(Pius XI. Encyklika: „Mit brennender Sorge")*.

Przypomnienia

Przy koronkach i różańcach odpusty przywiązane są do ziarnek; dlatego nie tracą one odpustów, jeśli się sznurek lub łańcuszek zerwie: w tym wypadku wystarcza połączyć na nowo ziarna w dowolnym porządku. Nie tracą też koronki odpustów, jeśli się parę ziarn, np. 4—5, zgubi lub zniszczy, lecz można i trzeba stracone ziarna innymi, choć niepoświęconymi, zastąpić; koronka nie traci odpustów, choćby wskutek ciągłego uzupełniania żadne pierwotne ziarnko nie pozostało. — Koronka traci odpusty dopiero w tym wypadku, gdy ziarna zniszczeją, lub zagubią się w większej ilości.

Gdyby celebransowi wypadło samemu przenosić mszał z jednej strony ołtarza na drugą w czasie Mszy św. „coram Sanctissimo exposito", to, przechodząc przed środkiem oł-

tarza nie klęka, lecz głowę tylko głęboko pochyla (św. Kongr. Obrz 1 lutego 1907).

Monstrancji, gdy nie ma w sobie Hostii nie przechowuje się w cyborium. Wynosi monstrancję z zakrystii na ołtarz sam kapłan (celebrans lub inny duchowny). Zakrystian może ją wynosić tylko zamkniętą w futerale.

Odpust 10 lat zyskuje ten, kto na głos dzwonów w piątek po południu uklęknie i odmówi 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś ku uczczeniu śmierci Jezusowej i wezwanie „Uwielbiamy Cię Chryste...“ lub jaką inną podobną modlitwę na intencję Ojca św. Odmawiający te modlitwy w każdy piątek dostępuje na zwykłych warunkach raz w miesiąc odpustu zupełnego (Congr. S. Paenitentiariae 30. I. 1933).

Odmawiającym na głos dzwonu lub w czasie mniej więcej odpowiednim „Anioł Pański“ z modlitwą „Łaskę Twoją, prosimy Cię, Panie...“ udziela się odpustu 10 lat za każdym razem, a odmawiającym codziennie odpustu zupełnego raz w miesiąc (Congr. S. Paenitentiariae 20. II. 1933).

Drobiazgi

Według decyzji Stolicy Apostolskiej do jurysdykcji Biskupa Polowego należą tylko męskie oddziały Junackich Hufców Pracy, żeńskie natomiast podlegają jurysdykcji Ordynariuszów terytorialnych.

W Czechosłowacji żyje ponad 1.200 Czechów-mahometan. Nie są to potomkowie Turków lub Tatarów, lecz Czesi z dziada-pradziada. Dlaczego przeszli i kiedy, „Kurier Poznański“, z którego bierzemy tę wiadomość, nie podaje. Wydają oni pismo „Głos Mahometański“ i corocznie wysyłają delegata do Kairu, centrum kulturalnego mahometan.

W Szwecji wśród protestantów wszczął się ruch pod hasłem: „Kościół na codzień!“ W związku z tym ruchem kapituła katedry w Upsali wydała zarządzenie, aby katedra i inne dwa jeszcze kościoły były przez cały dzień otwarte dla chcących się pomodlić. Zrobiono to „na próbę“. Jeśli zarządzenie to okaże się celowym, to rozszerzy się go na cały kraj. — Wszystko to ładnie, ale gdy nie uznają oni czci Eucharystii, to po co

idzie i honorowej egzystencji. Mylnie sądzą wyjeżdżający do Francji księża, iż w tym kraju bogatym, znajdą wygodne warunki i bezkrytyczne kłanianie się potulnych owieczek. Tak, jak katolicy francuscy, domagają się i nasi jeszcze wierni wychodźcy od swego duszpasterza wielkiego zaparcia i poświęcenia, a gdy go nie znajdują, odwracają się z pogardą, a nawet zmuszają do ucieczki...

Dodajmy do tego potęgującą się propagandę rewolucyjnych syndykatów i komunizmu, wzgląd ludzki, czytanie złych czasopism, rosnąca obojętność na nawoływania kapłańskie, niekiedy manifestowanie wyraźnej nienawiści do kleru [2]). Sprytna demagogia organizacji rewolucyjnych prowadzi do swego rodzaju deifikacji proletariatu, z czego wnioskują, iż duszpasterz nie ma prawa ganienia złych objawów wśród robotników (np. konkubinaty, tak niestety, liczne), natomiast „uświadomiony robotnik“ ma nieograniczone prawo „krytykowania“ kleru. Nawet przypuszczalni „gorliwcy“ dzisiaj pomagają w urządzeniu misji, jutro po przeczytaniu w rewolucyjnej gazetce jakiegoś soczystego artykułu wpadają w wściekłość i ostrzą noże na kler...

Zgodnie ze znanym wystąpieniem Kard. Bandrillart o współczesnym nastroju we Francji można i w samym wychodztwie polskim już spostrzec przyszłych gwałtownych prześladowców kultu i kleru katolickiego. Kler polski we Francji winien się liczyć z możliwością rzezi w razie ostrzejszego kryzysu, a nie bardzo liczyć na obronę ze strony lepszych żywiołów polskich, bo są zbyt bojaźliwe. Szczególniej młode pokolenie polskie w wielu okolicach już jest zupełnie stracone nie tylko dla polskości, ale i dla wiary.

Zmarły niedawno Msgr de Guebriant, przełożony francuskich Misji Zagranicznych („Missions etrangere de Paris“, działające w Indiach, Chinach i Japonii), mając nauki duchowne w Paryżu do przyszłych misjonarzy, nieraz im mówił: „pośród was widzę już głowy przeznaczone do męczeństwa za wiarę“.

Radziłbym W. ks. Superiorowi te słowa powtarzać od czasu do czasu w Sem. Zagr. w Potulicach kandydatom na misje polskie we Francji...

Obraz czarny, zdawałoby się beznadziejny. Istotnie wiele jest stracone bezpowrotnie, ale nie wszystko. Jest jednak promień nadziei. Przede wszystkim mamy znamienny objaw odradzającego się katolicyzmu francuskiego mimo tak trudnych warunków, narzucającego dla siebie poważanie nawet u swych wrogów. Podam kilka ciekawych faktów z ostatnich czasów. Blum zapewniał Dominikanów francuskich, iż on tylko (!) realizuje Encykliki papieskie w sprawie robotniczej [3]); M-me Brunschweig, kobieta-minister („ministresse“) w gab. Bluma (też żydówka), będąc w Rzymie, prosiła o audiencję u Ojca św. i według zapewnień francuskich pism antyklerykalnych, klęczała przed Nim! Gab. Bluma zatwierdził budżet kapelanów morskich, nie wzbudzając protestów swych zwolenników. W czasie strajków okupacyjnych w niektórych fabrykach odprawiano Mszę św. w niedzielę, ponieważ wierni nie mogli iść do kościoła; straż „czerwona“ przed fabryką nie przepuszczająca dyrekcji, przepuszczała księdza dla komunikowania „jocistów“ (członków katolickiej młodzieży robotniczej J. O. C.).

Gdy miałem niedawno rekolekcje w Mours dla robotników polskich, przyjechał Ojciec Jezuita z Paryża z grupą „jocistów“; z przyjemnością od niego się dowiedziałem, iż ruch „J. O. C.“ mimo nieraz gróźb, presji a nawet gwałtu fizycznego, ostał się i rozwija. Poważanie dla sutanny rośnie: można widzieć, iż w czasie urzędowych pochodów 11 listopada ksiądz idzie obok „mera“ (wójta) komunistycznego, potem sztandary francuskie i kombatanci, w końcu dopiero czerwone sztandary ze swymi zwolennikami.

---

[2]) aż do groźby brutalnego gwałtu.

[3]) Znajomy mi ksiądz francuski jeździł raz koleją z grupą komunistów; zaczęła się pogawędka, przy czym mój konfrater oświadczył, iż praca i osoba robotnika winny być uszanowane... Gdzie to ksiądz czytał? „W l'Humanite“? (organ kom.) spytali się go. — „Nie — w Encyklikach papieskich“... „Co!“ krzyknęli zdumieni!

Niedawno w Melun księża szli na czele pochodu kombatantów i pierwsi byli dekorowani (w tym i niżej podpisany).

Katolicy francuscy nie uważają bynajmniej, iż wszystko jest straszne, ponieważ chwilowo przeważają prądy skrajne, lecz przeciwnie rozwijają swe organizacje i zjazdy, jak gdyby czasy były zupełnie spokojne.

W gruncie rzeczy we Francji antyklerykalizm dawnego autoramentu wymarł i niepodobna go wskrzesić. Głównym niebezpieczeństwem jest wpływ szkoły powszechnej świeckiej w ręku przeważnie socjal-rewolucjonistów, która wychowuje pokolenie młode bez wiary. Następnie w razie kryzysu rewolucyjnego lokalne wybuchy przeciwko klerowi jako domniemanemu sprzymierzeńcowi „kapitału" są zawsze możliwe. Natomiast w sferach inteligencji francuskiej zainteresowanie się kwestiami religijnymi rośnie, co napełnia otuchą na przyszłość.

Tak samo i w masach polskich jest wiele dusz, co „nie chcą żyć jak bydło" bez modlitwy i Sakramentów, mimo że ulegają obecnie silnemu wpływowi zdechrystianizowanych mas robotniczych francuskich i organizacji komunistycznych polskich (jak mnie z dobrego źródła zapewniano: kierowanych głównie przez Żydów polskich, studiujących na uniwersytetach francuskich) oraz „Dziennika ludowego", wydawanego przez Żydówkę Golde (alia Stróżecka).

Poznawszy tło pracy duszpasterskiej rozważmy jej formy. Najpierw są dwa zasadniczo odmienne typy emigracji polskiej: przemysłowy i rolny. Emigracja przemysłowa do fabryk i kopalń ustała od kryzysu, natomiast rolna trwa wciąż. Osobiście mam daleko więcej do czynienia z drugą niż z pierwszą. Czynniki dechrystianizujące niejednakowo działają na oba typy.

W okręgach przemysłowych daje się coraz bardziej odczuwać wpływ organizacji socjalistycznych a zwłaszcza komunistycznych, które usiłują nastroić masy polskie wrogo względem Kościoła i Polski, jako z istoty swej „burżuazyjnych". Przeciwdziała tu wpływ francuskiego życia katolickiego dość ruchliwego po miastach, co się też korzystnie odbija i na katolikach polskich.

Po wsiach wpływ organizacji rewolucyjnych nie jest (za pewnymi wyjątkami, o których niżej) wielki, natomiast atmosfera bardzo obojętna wsi francuskiej wraz z pracą tak rozpowszechnioną w niedzielę oraz silne rozproszenie wychodźctwa utrudniające misje, powodują ustawiczne obniżanie poziomu religijnego, przyzwyczajając do życia bez wiary, a przynajmniej bez praktyki religijnej.

(Dok. nast.) *Ks. Julian Unschlicht*, duszpast. polski w Meaux.

kościoły na cały dzień otwierać, prywatnie pomodlić się do Boga w niebiesiech — można i w domu.

—o—

Niezwykle oryginalny kurs odbył się w miasteczku Lutym w Czechosłowacji, a mianowicie urządzono tam kurs obrony lotniczej i przeciwgazowej dla księży katolickich. Wzięto w nim udział 300 przedstawicieli kleru z całego państwa. Kurs rozpoczął się odczytaniem pisma ks. kardynała ołomunieckiego, w którym kardynał błogosławi członków kursu, podkreślając równocześnie jego ważność. Zaznacza on, że uczenie duchownych tego rodzaju rzeczy stało się potrzebą XX wieku i choć Kościół katolicki jest zdecydowanym przeciwnikiem wojny, to jednak nie może jej zapobiec i musi przygotować do obrony duchowieństwo. Następnie jeden z uczestników przemawiał i podkreślił, że duchowieństwo jest gotowe bronić kraju i podczas ataków gazowych, lotniczych i artyleryjskich nie może się kryć, ale musi być tam, gdzie jest potrzebna pomoc i rada. Ciekawy też i niecodzienny był widok księży w maskach przeciwgazowych, co sfilmowało jedno z przedsiębiorstw filmowych.

—o—

Hitlerowcy odmawiają katolikom patriotyzmu... A czyż to nie jest patriotyzm czystej krwi, gdy katolicy niemieccy utrzymują około cztery tysiące zakładów charytatywnych (z 257-u tysiącami łóżek!), zajmując w nich około 120.000 fachowych sił pielęgniarskich, z którymi współpracuje około 600.000 członków wspierających „Caritas"?...

(h. w.)

Szkic kazania na IV niedzielę Postu

„I szła za nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił" (Jan 6, 2).

Podwójnym jako ludzie żyjemy życiem: ciała i duszy — więc podwójnego trzeba nam pokarmu, by żyć. Wie o tym Bóg nasz. Cudowną Opatrznością swoją utrzymuje życie ciał naszych — ale ważniejsze jest życie nieśmiertelnej duszy. Czy i tu podaje nam osobny, odpowiedni pokarm? Tak, wiemy o tym. Oto na puszczy karmi Jezus lud głodny cudownie rozmnożonym chlebem — ale zwraca uwagę na ważniejsze życie, nie już doczesne, ale wieczne — i na inny, cudowniejszy, Boski pokarm. A tym jest Najśw. Jego Ciało i Krew. O chleb dla ciał każe nam prosić w naszym codziennym pacierzu — chleb dla dusz każe brać i pożywać, gdyż bez niego dusza nie może żyć, a żyć ma i musi. Jakie to ważne, zwłaszcza w tym czasie, kiedy Kościół pod rygorem grzechu śmiertelnego, każe nam sercem skruszonym i oczyszczonym pokutą, ten Boski pokarm pożywać. Rozważmy zatem jak 1) konieczną jest do życia duszy Komunia św. i 2) jak ją przyjmować mamy.

I.

Żeby żyć, trzeba ciału dawać pokarm. O pokarm zaś trzeba Boga prosić, stąd ten obowiązek modlitwy — i obowiązek zapracowania na chleb. „Kto nie pracuje, ten niech nie je" — powiada Apostoł. Dzieci nie mogą zapracować, więc żywią ich rodzice, za co powinne im być wdzięczne i na starość ich utrzymywać. Ale pracować na chleb musimy wszyscy. Bóg w Opatrzności swojej nie odmawia nam tego, co nam potrzebne do życia. Tylko w tym bieda, że człowiek chce coraz lepszego pożywienia, często nad stan. Zanadto dba o ciało, a nawet grzeszy przez obżarstwo i pijaństwo — przez dogadzanie sobie i smakoszostwo. Stąd jedni mają tego pożywienia za dużo, inni cierpią głód. Dlatego Chrystus nakazuje miłosierdzie. Ważny ten nakaz zawsze, ale szczególniej w naszych czasach. Dużo się mówi i pisze o tym.

A jeśli koniecznym jest pokarm do życia ciał, równie koniecznym musi być pokarm duchowy dla dusz. Wiemy, że jest nim Słowo Boże, wypełnianie woli Bożej — ale szczególnie z woli i dobroci Jezusowej Chleb Boży — Najśw. Jego Ciało i Krew. Tak to cudownie urządził i postanowił. Kiedy na puszczy nakarmił ciała głodnych

rzesz, a one dlatego szukały Go, wyraźnie zapowiedział, że da Ciało swoje i Krew na pokarm duszom. Owszem, że dusze muszą się Nim karmić, inaczej nie mogły by żyć. Przecież Chrystus wie, co mówi — musi tak być. Protestanci twierdzą, że Zbawca mówił to tylko symbolicznie — ale my napewno wiemy, że realnie. Wystarczy nam zapewnienie i wiara Kościoła i wiara milionów przez 20 wieków. Tak Hostia św., Komunia św. to Chleb cudowny Boży, to pokarm dusz, to Jezus Chrystus prawdziwy i rzeczywisty pod osłonami czyli postaciami chleba i wina. A jeśli sam Chrystus powiada, że bez tego pokarmu dusze nie mogą żyć, a my chcemy, by żyły, boć są ważniejsze od ciał, to koniecznie musimy je tym Boskim Jezusowym chlebem karmić. Tak rozumie to Kościół, gdy nas zobowiązuje osobnym przykazaniem swoim do przyjęcia Komunii św. choć raz w roku w tym czasie. Tak oświadczają Święci, wiemy to z doświadczenia my sami. Kto ucieka od Stołu Pańskiego, ten nie potrafi utrzymać się w dobrym i zarobić sobie na życie wieczne w niebie. Więc jak bez chleba dla ciała, człowiek uczuwa głód, a zaspokaja go pożywieniem, podobnie dusza nasza może i musi karmić się Komunią św. O słodki, niepojęty pokarmie Boski, ilu Cię nie bierze, dlatego są głodni, niespokojni i może bardzo nieszczęśliwi, bo grzeszni — a przeciwnie, jak bosko nasycasz dusze garnące się do Ciebie, i karmiące się Tobą, nie tylko raz na rok, kiedy muszą, ale nawet codziennie!

II.

Ale żeby godnie karmić dusze tym Boskim Chlebem, Komunią św., trzeba jak te rzesze iść za Jezusem na osobną górę — skupienia i modlitwy — „dzięki czynić" jak Jezus przy cudownym rozmnożeniu chleba -- pożywać z wdzięcznością i uznaniem Jezusa za króla, by temu Królewskiemu Panu w sercach naszych było dobrze. Wobec tego cudownego „znaku" przychodzić doń z najżywszą wiarą, że to On sam Prorok, Mesjasz, Zbawca, Pan i Bóg nasz, bo tylko On to uczynić może. Usiąść, a raczej uklęknąć w najgłębszej pokorze — nie uronić najmniejszej okruszyny ani owej mocy życiodajnej, skoro się Nim nakarmimy — a potem jeszcze szukać Jezusa. Odszedł od rzesz rozentuzjazmowanych na osobną górę — na modlitwę — i my poświęćmy osobny czas na dziękczynienie — ale z całą gorącością serca. A rozmiłujmy się w Panu naszym, ukrytym na ołtarzach naszych i przychodźmy doń znowu, i karmmy się jak najczęściej Przenajśw. Jego Ciałem, bo On sam tego pragnie, dlatego też wciąż przebywa między nami. „Pójdźcie do mnie wszyscy", woła i obiecuje być ochłodą i pociechą i życiem naszym. O, co za cudowna prawda! W Komunii św. sam Bóg Jezus wstępuje do serc naszych i staje się jedno z nami. Aniołowie nam tego zazdroszczą. Czy my to rozumiemy? A tylu nie przychodzi — lub tylu rzadko — tylu nieodpowiednio, ani z taką wiarą, ani miłością, ani czcią, jak powinni. Byli Święci, którzy samą Komunią św., bez pokarmu dla ciał, żyli. A jak kochali Eucharystię, jak się do Niej garnęli, jak się Nią uświęcali. Wszak nic świętszego nad Nią nie ma. A przecież i my mamy się uświęcać — a czym lepiej, jak nie Najśw. Ciałem Zbawcy?! Więc tylko przychodzić i brać i pożywać!

O prośmy, jak Samarytanka przy studni o żywą wodę, tak my o żywe, boskie Jego ciało, byśmy Je jak najgodniej pożywali, nabierali z tego Boskiego pokarmu jak najwięcej sił do życia dusz i do wytrwania w dobrym, a tak zjednoczeni z Nim już tu na ziemi, mieli Go królem, panem i życiem naszym i miłością i szczęściem przez całą wieczność w niebie. Amen.

Ks. W.

Jeszcze: Lisków!

Spór o Lisków toczył się nie tylko na łamach „Gazety Kościelnej", lecz także i poza kulisami, tj. w długiej i szerokiej korespondencji między ks. Błotnickim i Redakcją G. K. z jednej strony, a ks. profesorem Weryńskim i ks. prałatem Blizińskim — z drugiej strony.

Ponieważ ta polemika „zakulisowa" doprowadziła do pewnych rezultatów, dlatego uważamy za stosowne podać do wiadomości jej końcowe etapy, gdyż cała dyskusja nie miała na celu żadnych osobistych ambicji czy chęci dokuczenia komuś, lecz jedynie pragnienie wszechstronnego wyświetlenia ciekawego problemu, jakim jest dzieło Liskowa.

I.

1) Przyjmuję do wiadomości i cieszę się z tego, że Lisków ma wyszkolonych odpowiednich kontynuatorów dzieła ks. prałata Blizińskiego.

2) Przyjąłbym do wiadomości oświadczenie, że Lisków opiera się nie na subwencjach, gdybym umiał wytłumaczyć sobie fakt, w jaki sposób biedna wieś mogła się zdobyć na kosztowne gmachy i instytucje, nieopłacające się same przez się (np. Sierociniec).

3) Istota mego artykułu o Liskowie polegała na tym, że nie uważam Liskowa za „wieś wzorową", lecz za „ośrodek społeczny". Według mego zdania zachodzi tu podobny stosunek, względnie różnica, jak np. między „Krynicą-wsią" a „Krynicą-zdrojem".

Ks. Franciszek Błotnicki.

II.

Ponieważ — jak każdy to przyzna — *nie mam legitymacji do reprezentowania Liskowa, ani do autorytatywnego orzekania o Liskowie, zwróciłem się* znów *do twórcy Liskowa,* ks. prałata Wacława Blizińskiego (teraz listownie!), by mi odpowiedział na trudności, wysunięte w ponownym „głosie o Liskowie" przez ks. redaktora Franciszka Błotnickiego.

Z obszernego i serdecznego listu ks. Prałata postaram się *wyłuskać ważniejsze momenty,* które rzucą sporo światła w szczeliny, wyszukane przez redaktorski ołówek.

1. „Na tym punkcie, że Lisków *nie* jest wzorową wsią, najzupełniej podzielam zdanie ks. Błotnickiego, a dowodem tego, że *wszędzie* i *zawsze,* gdzie tylko miałem możność (a więc — we wszelkich plakatach, odezwach, tytułach itp.) ten przymiotnik „wzorowa" *skreślałem,* nieraz staczając batalie z różnymi komitetami i... redaktorami, zwłaszcza przy organizowaniu Wystawy". — Tak pisze dosłownie ks. prał. Bliziński...

„Ja sam za dużo wymagam od wzorowości, a — jeśli w prasie, pogadankach itd. używają tego przymiotnika o Liskowie, to widocznie, że gdzie indziej na wsi jest jeszcze gorzej. A — może nie wiedzą o tych innych... wzorach?"

2. Następnie wraca Ks. Prałat do sprawy subwencyj itp. i pisze: „jeśli mi jest *trochę przykro,* a *szczególnie co moich chłopów zabolało,* to głównie *ten zarzut:* jakoby oni nic nie dali, nie współpracowali, tylko wszystko jakieś... darmochy i obce pieniądze.

Instytucje liskowskie trzeba podzielić na *dwie kategorie:*

a) jedne, które służą *wyłącznie wsi i parafii liskowskiej,* i te postawione są i prowadzone wyłącznie środkami miejscowymi,

b) drugie do użytku (powiedzmy) ogólnego, niemal państwowego, jak np. Sierociniec (gdzie tylko 2

dzieci jest z parafii liskowskiej!), szkoły zawodowe, szpital, z których korzysta *cała okolica,* a nawet i dalsze strony. I te drugie postawione są za pieniądze państwowe, samorządowe, oraz za ofiary z Ameryki, o czym — i to akcentuję dobitnie — już dawno szczegółowo pisała w swej książce o Liskowie p. Chmielińska, co dawno zarejestrowały różne sprawozdania. Dodać jednak należy, że *i do tych instytucyj drugiej kategorii chłopi miejscowi przyłożyli swą rękę* przez rozmaitą pomoc zorganizowaną, a zwłaszcza przez zwózkę materiałów.

Na marginesie tej *„drugiej kategorii“* dodać jeszcze należy: 1) największa instytucja po tej stronie zdobyczy liskowskich, sierociniec, ma — w myśl wyraźnej instrukcji statutu *dążyć do samowystarczalności* i już dziś utrzymuje czterdzieści sierot całkiem bezpłatnie,

2) szkoły zawodowe otrzymują parę tysięcy złotych rocznie w formie subsydium, z Min. Ośw., tak — *jak to otrzymują wszystkie takie prywatne szkoły* tego typu. Państwo daje wszędzie chętnie to subsydium, gdyż utrzymanie takich szkół na etacie rządowym kosztowałoby przeciętnie dziesięć razy więcej.

3) Samo przez się rozumie się, że *gmachy i instytucje o charakterze i przeznaczeniu ogólno-państwowym nie mogą być brane w rachuby przy projektach i zadaniach tzw. wsi wzorowej.* One u nas były nieraz wynikiem... *przypadku* (np. sierociniec), a *nie programu,* dla podniesienia miejscowej kultury!

Inaczej ma się sprawa *z instytucjami o charakterze lokalnym,* z instytucjami przeznaczonymi bezpośrednio dla Liskowa i parafii. One operują dziś rocznie: milionami złotych. Ale — *nigdy nie tylko nie otrzymały żadnych subsydiów, lecz ze swych zysków chętnie łożą na cele miejscowych organizacyj o charakterze ideowym.* Te zyski są wcale pokaźne, np. taka spółdzielnia rolniczo-handlowa miała za rok ubiegły przeszło dwanaście tysięcy czystego zysku!“...

Po raz X-ty trzeba przypomnieć, że Ks. prał. Bliziński nie zastał w Liskowie nic po za: *a) złą ziemią,* gdzie trzeba było bić siedem studni artezyjskich, *b) złymi ludźmi,* o których jego poprzednik, śp. ks. Romanowicz powiedział po protu: „źli ludzie, nic tu nie da się zrobić“, *c) nieufnością* i nieżyczliwością nawet ze strony Konfratrów, które trzeba było przełamywać całymi latami.

Wróćmy jednak jeszcze do listu Ks. prał. Blizińskiego!

Pod koniec pisze on j. n.: „krzywdę robią członkom-spółdzielcom liskowskim ci, co ich pracy nie uznają... Jednostka może dać inicjatywę. I tą jednostką na wsi może być: ksiądz, nauczyciel, chłop, ziemianin. Tłum nie może być źródłem inicjatywy. Cała zasługa leży w tym, żeby ten tłum uświadomić i do pracy wciągnąć. I — uważałbym za największy mój błąd, gdybym inaczej postępował“...

Wyraz temu zasadniczemu postawieniu sprawy dał p. premier Składkowski, który (na pamiątkę 35-lecia pracy spółdzielczej w Liskowie) postawił przy głównej arterii liskowskiej pomnik—głaz, na którym widnieją nazwiska 35-u pierwszych spółdzielców miejscowych i z najbliższej okolicy. Jest to symbol pracy uświadomionych i zdobytych dla idei chłopów — pod wodzą inicjatora i ducha opiekuńczego, ks. prał. Blizińskiego, którego nazwisko widnieje na czele listy tych „pierwszych“, co kladli fundament i zręby pod obecny Lisków — w tym czasie, gdy z powodu braku dróg trudno się było dostać do tej zapadłej wówczas wsi — i zostawiano często wozy worane w masy błota...

•

Pragnę dokończyć akcentem pojednawczym, jasnym, nie pozostawiającym żadnych wątpliwości co do postawy duchowej ks. Bliz., szczerym na wskroś, dlatego, ...że właśnie twórca Liskowa, ks. prał. Bliziński, jest człowiekiem żywiołowo nienawidzącym nieporozumień i niejasności...

WALKA O DUSZĘ

(W walce o własny pogląd na świat. Pamiętnik absolwentki uniwersytetu ludowego z przedmową dra Mariana Wachowskiego. Poznań 1938. Poznańskie Towarzystwo Pedagogiczne. Str. 40 dużego formatu).

Szczupła, lecz ogromnej wagi broszura. Wspomnienia skreślone bezpośrednio po ukończeniu cztero-miesięcznego kursu w uniwersytecie ludowym spod znaku „Młodej Wsi“. Kursistką — pamiętnikarką jest członkini KSMż, która znalazła się na nim dzięki jakiemuś nieporozumieniu, zorientowała się od razu, że to środowisko nie dla niej, lecz postanowiła na kursie wytrwać, by przeprowadzić rewizję swoich pojęć i uzupełnić je, ale własnych podstaw duchowych nie niweczyć. Przetrwała wszystko, lecz przeszła duże starcia zewnętrzne i burze duchowe — wyszła z kursu bogatsza o niejedno przeżycie, roztrzęsiona duchowo i niezdecydowana. Z Przedmowy dowiadujemy się, że autorka Pamiętnika pracuje jednak nadal w katolickich zrzeszeniach młodzieży.

Pamiętnik pisany zupełnie obiektywnie, z dużą sympatią do ludzi (koleżanek i kierownictwa), dla których ma szczery podziw — rejestruje tylko zjawiska, jakie autorkę raziły, jako fakty, nie podając nawet krytycznej ich oceny. I dlatego właśnie pamiętnik ten ma tak wielkie znaczenie — jest dokumentem.

Gdy wyszło na jaw, że kursistka M. (wszystkie nazwiska w Pamiętniku są albo zmienione, albo skrócone) jest członkinią KSMż, koleżanki poczęły się na nią boczyć, kierownictwo krzywić i oburzać. Z pierwszymi doszła wnet do ładu, nie tyle przekonaniowo, co uczuciowo; z kierownictwem pozostała do końca na stopie wojennej, lecz w granicach wzajemnego, nawet głębokiego szacunku.

A oto parę szczegółów, które katolicko nastrojoną kursistkę raziły:

„W następnych wykładach kol. kierownik omawiał stosunki i warunki życia w Polsce, doszukiwał się powodów zła od samego zarania Polski, omawiał, jaką rolę tu odegrało chrześcijaństwo. Mówił, że niepodległość wewnętrzna to największe zadanie człowieka, że moralność wypływa z wewnętrznych cech człowieka. „Młoda Wieś“, jest to rozprostowująca fala przeciw przyginaniu karku przez szlachtę i duchowieństwo. Chrześcijaństwo się przyczyniło do wzięcia w niewolę wsi, uciemiężając ją podatkami. — Walka z egoizmem duchowieństwa i obszarników trwa od czasów Piastów, Jagiellonów i jest aktualna po dziś dzień. Chrystus zniósł w ewangelii, a jego Kościół utrzymywał niewolnictwo. Papież przekazał bezkarność duchowieństwu i magnatom. Od XIII wieku sprzedano szlachectwo i wolność chłopów. Kościół chce utrzymać ludzi w konserwatyzmie, nie pozwala im myśleć. Międzynarodówka rzymska, jaką tworzy papież, jest nieraz nieodpowiednia i niewygodna dla poszczególnych państw. Chrzest Polski wtłoczył ją (Polskę) na właściwą drogę w kilkaset lat (200 lat) później“ (str. 12).

„Nadchodziły święta Wielkiej Nocy i jakoś dziwnie się czułyśmy, że nie brałyśmy udziału w obrzędach kościelnych“ (str. 15),

„Wszelkie sprawy załatwiałyśmy same i kiedyś „starościna“ z koleżankami wpadły na pomysł, aby zaproponować na zebraniu powieszenie krzyża w jadalni, gdyż

snośći — zwłaszcza wśród swoich, najbliższych. A już bezwzględnie obcym mu jest dobijanie się o taki czy inny *„tytuł zasługi"*. Gdyby był z tych, co marzą o zasługach, załamałby się w najgorszym okresie, na przestrzeni, sięgającej po chwilę odzyskania niepodległości. Załamałby się pod carskim knutem, pod ciężarem okupacji niemieckiej, pod obuchem małości i krótkowzroczności swoich. Na szczęście nie należał nigdy do tych...

Kryształowy idealista, chodzący jednak śmiało i pewnie po gruncie rzeczywistości, człowiek czynu i świadomej celu energii, dokonał dzieła historycznego — w najtrudniejszych warunkach. A czy to dzieło nazywać się będzie „wzorową wsią" czy nie, o to *dosłownie najmniej* trapi się... ksiądz Wacław Bliziński, chluba polskich szeregów kapłańskich.

Ks. Henryk Weryński.

III.

Oświadczenie Redakcji: Przedstawiwszy w powyższych głosach ks. Błotnickiego i ks. Weryńskiego nowe przyczynki do właściwego ujęcia Liskowa, oświadczamy:

Artykuł „Społecznikowstwo cieplarniane" nie miał zamiaru umniejszać znaczenia Liskowa i zasług Ks. prałata Blizińskiego, chciał tylko przestrzec przed bezkrytycznymi próbami „naśladowania" Liskowa. Chciał wykazać, iż to inny typ pracy społecznej, niż zwyczajna, przeciętna „wieś wzorowa". Być może, że autor artykułu nie dość trafnie i jasno rzecz swą sformułował; być może, że nienależycie go zrozumiano — dość, że artykuł wywołał pewne refleksy, mogące rzucić niesłusznie cień na pracę Ks. Prałata.

Chcąc być pod każdym względem w porządku i nie zostawiać za sobą jakichś niedomówień, uprosiliśmy ks. prof. Weryńskiego, by zechciał w tej sprawie pośredniczyć między ks. Błotnickim a ks. Prałatem i sprawę ostatecznie wyjaśnić. Korespondencja doprowadziła, jak widzimy, do pozytywnego rezultatu. Precyzujemy jej wyniki:

Instytucje liskowskie trzeba podzielić na *dwie kategorie:*

a) jedne, które służą *wyłącznie wsi i parafii liskowskiej*, i te *postawione są i prowadzone* wyłącznie środkami miejscowymi,

b) drugie do użytku ogólnego, jak np. Sierociniec, szkoły zawodowe, szpital, z których korzysta *cała okolica, a nawet i dalsze strony.* I te drugie postawione są za pieniądze państwowe, samorządowe, oraz za ofiary z Ameryki.

Samo przez się rozumie się, że gmachy i instytucje o charakterze i przeznaczeniu ogólno-państwowym nie mogą być brane w rachubę przy projektach i zadaniach tzw. wsi wzorowej.

Na powyższe, ostateczne „tezy", przeprowadzonej korespondencji obie strony się zgodziły.

Od siebie dodamy, że o pracy i zasługach ks. Blizińskiego świadczy spis dzieł i instytucji za jego inicjatywą, i pod jego kierownictwem powstałych:

Typu a): Kościół parafialny, Parowa mleczarnia spółdzielcza, Szkoła powszechna 7-mio kl., Spółdzielnia rolniczo-handlowa, Młyn parowy spółdzielczy, Piekarnia spółdzielcza, Spółdzielcza cegielnia i betoniarnia, Bank ludowy, Dom spółdzielczy, Boisko sportowe, Przedszkole, Stacja opieki nad matką i dzieckiem, Przytułek dla starców, Remiza strażacka, 3 świetlice, Warsztaty szkolne, Dom wycieczkowy, Kąpiele ludowe, Redakcja „Liskowianina".

Przy Domu ludowym koncentrują się następujące organizacje:

Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Rezerwistów, Akcja Katol., Stowarzyszenie Młodzieży męskiej i żeńskiej, Związek Strzelecki, Czerwony Krzyż,

---

nie było żadnego znaku wiary w naszym gmachu. Na tę propozycję kol. kierownik odpowiedział: „że u nas wywieszanie wszelkich znaków jest nieprzyjęte, i że nie życzyłby sobie, abyśmy to uczyniły". Poruszyło to wszystkie dziewczęta i te, które były innego wyznania (prawosławne — Przyp. G. K.) i te, które wciąż na duchowieństwo skarżyły, w prawdziwym oburzeniu zjednoczyły się wszystkie" (str. 17).

„Od jednej z koleżanek dostałam obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej przywieziony z Wilna i powiesiłam go w jadalni. Koleżanki były zadowolone, iż to uczyniłam, ale bały się nawet mi towarzyszyć. Kierownictwo w pierwszych dniach tego obrazka nie zauważyło. Dopiero kiedyś wieczorem .. profesor mocno oburzony pyta się kto to uczynił. Spadł na mnie taki potok słów, że w pierwszej chwili zaniemówiłam z oburzenia, mówił, że się sprzeniewierzyłam woli kierownika, a tym samym popełniłam grzech w moim zrozumieniu, że czczę papiery, kukły, drewno, a nie Boga, że u mnie pobożność jest na zewnątrz, a w sercu jej nie ma, bo gdyby było inaczej, to by zbyteczne mi były drewienka krzyżowe i papierki malowane, a wystarczałaby mi siła boska w przyrodzie" (str. 23—24).

„Mówiono, że Kościół nic nie dał wsi, że organizacja Kościoła wyrzuca ze swej sfery wartościowych ludzi, że religia jest własnością prywatną każdego człowieka, a Bóg pośrednika nie potrzebuje, że Kościół jest zaprzeczeniem idei Chrystusa, a księża to pobielane groby. Według zdania kierownika, to religia katolicka jest gwiazdą zachodzącą, a Akcja Katolicka nie stoi na wysokości zadania, bo idzie pod rękę księży" (str. 33).

Te wszystkie uwagi pisane nie ze złości do kierownictwa kursu, przeciwnie, autorka ma dla tych ludzi i ich pracy podziw, a nawet ulega ich wpływom:

„Do jednej zmiany muszę się przyznać, jaka zaszła we mnie w uniwerku. Otóż przekonano mnie, że endecja to kapitaliści, którzy wyzyskują chłopa i robotnika i prysła cała moja sympatia do tej partii, którą darzyłam tyle lat. Nieraz mi się wiele rzeczy w niej nie podobało, ale od dzieciństwa byłam nastawienia narodowego" (str. 34).

„Chociaż doskonale przedtem wieś znałam, to jednak (po ukończeniu kursu — Przyp. G. K.) zaczęłam na nią patrzeć innymi oczymą, a raczej na wszystko, co nie jest wiejskie, zaczęłam patrzeć z punktu widzenia wiejskiego, we wszystkim się dopatrywać głębszej treści, nabrałam większego hartu, więcej wiadomości, poznałam lepiej ruch młodowiejski, spotęgowałam istniejące już ukochanie pieśni ludowych i lepiej rozwinęłam swój krytycyzm" (str. 39).

Broszurę powinni przeczytać wszyscy ci, co uważając się za katolików, łudzą się jednak co do charakteru ruchu młodowiejskiego (popieranego przez najwyższe czynniki) i powinni ją przeczytać wszyscy księża-asystenci i wszyscy kierownicy katolickiego ruchu stowarzyszeniowego, by poznać, jak należy do pracy nad młodzieżą przystępować i jakimi metodami na młodzież oddziaływać.

X. F. B.

Przysposobienie Wojskowe, Chór, Orkiestra, Kółko dramatyczne.

Typu b): Szkoła hodowlano-społeczna, Szkoła zawodowa żeńska, Ogródek jordanowski, Ośrodek zdrowia, Zakład wychowawczo-opiekuńczy (sierociniec), Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa, Szpital na 30 łóżek, Nowy pawilon sierocińca (oddział dla dziewcząt).

Na tym uważamy incydent za wyczerpany.

Współpraca świeckich z duchowieństwem

III. Wielu z naszych pisarzy świeckich, zajmujących się sprawami religii, tak przed kilkudziesięciu laty St. Witkiewicz, czy żyjący jeszcze czcigodny rektor Uniw. wileńskiego M. Zdziechowski, zwracali nieraz uwagę na rolę miłości w religii naszej. W niej dopatrywali się obaj ci pisarze cechy zasadniczej chrześcijaństwa, dzięki której zawładnęło ono sercami i umysłami ludzi. Wieść o miłości i braterstwie między ludźmi była, obok miłości Bożej, ogniem skuwającym we wzajemnej ofierze ludzkie dusze. Bez miłości nasza religia staje się zbyt formalną, rytualną, racjonalistyczną — jest organizmem bez żywej, ciepłej krwi. Przez miłość postępuje świat naprzód a jeśli tak jest, to jej heroldami w świecie mają być w pierwszym rzędzie kapłani, następcy i uczniowie Chrystusa. Wielkie sprawy są zatem w rękach duchowieństwa, bo losy samego Kościoła, a zależą one od stosowania tej wyjątkowo skutecznej metody miłości w postępowaniu i uczynkach wobec wszystkich ludzi. Św. Franciszek Salezy mawiał trafnie, iż kroplą miodu więcej zdziała, niż beczką octu. Wielkość duchową, zwłaszcza w stylu chrześcijańskim poznać można po natężeniu miłości, qui per se diffusiva est. Brakiem tej miłości tłumaczy się najczęściej słaby oddźwięk, jaki w sercach wiernych znajduje formalny tylko apel do Akcji Katolickiej i działania na rzecz Kościoła, które przebieglejsi z wiernych skorzy są utożsamiać z działaniem na rzecz księży czy — powiedzmy jeszcze konkretniej — księdza proboszcza.

Ale jeśli należy mówić na pierwszym miejscu w współpracy świeckich z duchownymi o miłości, jako trwałej, wprost nieodzownej dyspozycji, to przy omawianiu dalszych cech najpierw podkreślić by należało doniosłe walory, jakie ma dla apostolstwa świeckich zaprawianie ich przez księży do pracy umysłowej, mającej swe oparcie w prawdach religijnych. Pracę taką, mającą charakter przygotowawczy, określa się popularnie mianem „uświadomienia". Stoi praca ta ciągle ugorem w Polsce i to nie tylko w warstwach niższych. Już St. Brzozowski ubolewał w swej sławnej „Legendzie Młodej Polski" nad stanem umysłowego zaopuszczenia pod względem religijnym całego narodu polskiego i nie szczędził sarkastycznych wyrażeń, mających niekiedy poświst bezlitosnego biczowania. Nie mówił jednak nieprawdy: może ją tylko zbyt ostro przedstawiał. Religia nasza jest uczuciową i oparta na tzw. tradycji. Najwięcej przykuwa nas do niej zamiłowanie do jej pięknych obrzędów, ale ani dogmat, ani jej głębokie nauki moralne, czy związane z nią spekulacje umysłowe nie wywierają na nas wielkiego wpływu. Tak jest zapewne ze świeckimi. St. Szczepanowski w swej pięknej książce „Idea polska" stwierdza, że umysł polski, wybitnie pragmatyczny, nie jest skłonny do spekulacji teologicznych, nie widzi potrzeby rozstrząsania prawd dogmatycznych i tajemnic wiary. Zapewne, że tak jest. Należy się tylko zapytać, czy ta nasza polska religijność należy do gatunku pozytywnego tej skorej wiary, która z sercem dziecka przyjmuje nauki wiary, czy też jest to raczej objaw grzesznego lenistwa, nie chcącego przełamać w sobie oporów zniewieściałego czy rozprószonego umysłu. Pisarka p. Kossak-Szczucka twierdziła przed paru laty na swym odczycie w Katowicach, że religia katolicka nie przeorała dotąd prawie zupełnie umysłu przeciętnego Polaka i że tkwi ona w nim, jako cienki tylko naskórek. Polak w głębi duszy jest poganinem — tylko, będąc z natury obdarzonym dobrymi raczej skłonnościami ratuje swój honor katolika tą właśnie pobudliwością do dobrego. Spoczywa ona jednak prawie wyłącznie na uczuciu, nie zaś na rozumowych zasadach. Niesie dyspozycja taka cechy przypadkowości i zarodki rozkładu. Autor konkursowej pracy „Jaka jest nasza główna wada narodowa" pisze takie pouczające słowa o naszym polskim charakterze: „...gdziekolwiek nasze oko spocznie, wszędzie napotykamy ten sam pierwiastek rozkładu: uczucie, jak motor rozsadzający, a brak sternika czyli zasady kierującej, innymi słowy — pierwiastka rozumowego. Zasada skupia, łączy, spaja, niespożytą zatem siłę stanowi: przeciwnie zaś rządzenie się uczuciem rozprasza po manowcach namiętności i otwiera pole do wszelkich zatargów".

Współpraca świeckich z kapłanem wówczas tylko może wydać owoce trwalsze, jeśli będzie się opierać na jedności zasad, mających dać legitymację samego działania. Oczywiście nie chodzi tu o wszechstronne poznawanie zasad w najodleglejszych rozgałęzieniach myśli, ale o najistotniejsze poznawanie prawd i to drogą nie autorytatywnego narzucenia, ale raczej drogą wywołania u swych świeckich współpracowników smaku do samodzielnego rozbudowania swego światopoglądu. Niestety, na podstawie wielu własnych spostrzeżeń stwierdzić muszę, że u nas w Polsce nie tak wielu mamy księży Szwejniców i że w duchowieństwie naszym nie ma pasji do rozbudzania w świeckich zaciekawienia do res divinae. Ileż to razy zdarzyło mi się być świadkiem zebrania towarzyskiego, gdzie ludzie o znacznym poziomie umysłowym sami zaczynali jakąś dysputę religijno-filozoficzną, by u księdza znaleźć wyjaśnienie pewnych wątpliwości czy rozstrząsać zbyt surowe dla ich umysłów prawdy... a nie znajdywali echa u księdza na ten apel. Ksiądz zazwyczaj starał się wymknąć z dyskusji, sprowadzając ją na tory humorystyczne lub urwać ją apodyktycznym stwierdzeniem, zamykającym drogę dalszym wzbogacającym umysł dociekaniem. Wyglądała nieraz taka postawa księdza na potwierdzenie tej tezy, że religia nie domaga się rozumowego uzasadnienia, bo wystarczy wierzyć modo antiquo. Pamiętam, jak w pewnej dość znacznej miejscowości powstało koło studiów katolickich dla inteligencji, mające za zadanie pogłębianie wiedzy religijnej i zaznajamianie się z aktualną nauką Kościoła, wyrażoną w Encyklikach papieskich. Koło takie od początku nie cieszyło się poparciem miejscowego księdza proboszcza, który najwyraźniej je bojkotował, a nawet oświadczył raz bez ogródek, że nie będzie je popierał, bo „nastawione jest przeciw niemu". Tymczasem było ono złożone z ludzi najlepszej woli, praktykujących katolików, którzy mieli to nieszczęście, iż zbyt gorliwie przejęli się wezwaniem papieża do Akcji Katolickiej. Wskutek tego braku poparcia świeckich ze strony miejscowego księdza i biblioteka dzieł religijnych, jaką koło założyło nie mogła się rozwijać normalnie i dziś jeszcze tylko wegetuje. Nie uogólniam tych faktów, ale samo to, iż takie koło studiów, tak rzadkie wśród społeczeństwa starszych, zostało zahamowane w swym bycie i rozwoju przez księdza proboszcza, jest znamienną cechą dla polskich stosunków. Brak zasad, a stąd i wielka po-

wierzchowność katolików polskich, mści się na życiu religijnym w naszym narodzie. Ale, jeśli prawdą jest, jak nieraz z ambony mówił ks. dr Machay z Krakowa, iż „jakie społeczeństwo taki ksiądz“, to niemniej prawdą jest, że „jaki ksiądz, tacy i wierni“. Poziom parafii, mówił jeden z biskupów, jest odbiciem poziomu moralnego i umysłowego swego księdza proboszcza. O tym zapominać nie można i nie należy. Słabe są zasady religijne w umysłach świeckich, ale winę za ten stan ponoszą też i księża sami, bo i u nich nie zawsze przebija się zainteresowanie do aktualnych wezwań i pouczeń papieża i gorliwość do ich szerzenia. Znam wypadek taki, że jeden z księży posądzał drugiego o szerzenie w swych przemówieniach komunizmu, jakkolwiek słowa, jakich używał w ten sposób zaczepiony konfrater zostały dosłownie wzięte z Encyklik papieskich Piusa XI.

Takie nieporozumienia zachodzą i między księżmi, a świadczą one o tym, że pewna część duchowieństwa nie zbyt skwapliwie pragnie się zaznajomić z Encyklikami kierującego chrześcijaństwem papieża i popełnia później tak fatalne niedociągnięcia. W wystąpieniach na zewnątrz uwidacznia się też zbyt wielka powierzchowność głoszonych, jakoby imieniem Kościoła, zasad np. społecznych. U podstawy tej niedomogi leży wogóle brak tej żywości umysłu, jaką daje się w znacznie większej mierze zaobserwować u duchowieństwa na Zachodzie. Bardzo znaczny procent księży, osiadłych na wsi francuskiej czy niemieckiej, mimo swej pracy duszpasterskiej znajduje czas, by chwycić za pióro i wzbogacić skarb katolickiego pisarstwa poważnym nieraz dziełem. U nas należy to więcej niż do rzadkości. Jedni przypisują tę niemoc jakości odżywiania się, wpływającego ociężale na umysłowe zdolności, inni kłopotom gospodarskim na plebanii. Nie wszystko jednak da się usprawiedliwić. Bo jak wytłumaczyć, że w pismach diecezjalnych, czy innych, artykułu księdza ze wsi nie zobaczy się, jak cały rok długi, choćby na okrasę. A tymczasem, ileż to ciekawych i pouczających spraw wiejskich mieliby do podania księża! Ogólnie słyszy się utyskiwania diecezjalnych pism i dzienników katolickich, że nie mają właściwych wiadomości ze wsi, bo te, jakie im przysyłają przygodni korespondenci, donoszą steoretypowo o procesjach, opłatku, poświęceniu sztandaru, jakby katolicyzm niczym więcej się nie interesował.

Ale skoro jestem przy prasie, to skorzystam ze sposobności, by na jedno zwrócić uwagę. Jest to rzecz trochę przykra, ale świeckiemu łatwiej o niej napisać. Dość znaczna część duchowieństwa zaniedbuje się w regulowaniu prenumerat za katolickie pisma. Powoduje to często duże komplikacje a nieraz zagraża bytowi pisma. U księży taka opieszałość jest zbyt rażąca! Trzeba koniecznie zacząć apostolstwo prasy od płacenia prenumerat. Będzie to początek odrodzenia. Społeczeństwo nasze cierpi chronicznie na brak punktualności w uiszczaniu swych zobowiązań albo wręcz na niewypełnianiu ich. W żadnym chyba wypadku, księża nie powinni znaleźć się na ławie takich burzycieli ładu. Tymczasem są pisma katolickie, mające długie wykazy nazwisk księży, zalegających miesiącami, a nawet latami. Jak to wytłumaczyć? Nie kuszę się na odpowiedź. Nie można tu nikogo posądzać o złą wolę, ale o niezrozumienie i opieszałość: tak! Kiedy o tych zaniedbaniach dowiadują się świeccy, niewątpliwie nie najlepiej sądzą o swych kierownikach duchowych i sprawa Boża cierpi na tym. (Prosimy wybaczyć Autorowi te cierpkie słowa, bo jest... redaktorem jednego z pism katolickich. Przyp. G. K.).

J. Serafin.

Sprawy religijne

PIELGRZYMKA KAPŁAŃSKA DO RZYMU, złożona wyłącznie z księży całej Polski, odbędzie się za aprobatą J. Em. Ks. Kardynała Prymasa w czasie od 11—27 kwietnia br. — Bliższych informacyj udziela Związek Kapłanów „Unitas“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

SPRAWA USTAWODAWSTWA MAŁŻEŃSKIEGO. Dwudziesty rok mija od chwili powstania odrodzonej Rzeczypospolitej. Zjednoczenie formalne życia narodowego należało już uzupełnić zjednoczeniem prawnym. Uczyniono to na wielu polach, lecz nie uczyniono jeszcze na odcinku najważniejszym — prawodawstwa małżeńskiego. W tej dziedzinie panuje dalej chaos ustawowy. Wprawdzie już w r. 1929 Komisja Kodyfikacyjna opracowała projekt prawa małżeńskiego osobowego, ogłoszony w dwa lata później (1931), ale temu projektowi sprzeciwiła się stanowczo i skutecznie opinia katolicka. Projekt wycofano, a raczej postanowiono go „uzgodnić“ z opinią czynników kościelnych. To stadium „uzgadniania“ trwa dotąd. Na ostatniej sesji sejmowej interpelowano w tej sprawie ministra sprawiedliwości, lecz nie dał on stanowczej odpowiedzi co do dalszych losów prawa małżeńskiego. Robi to wrażenie, iż rząd nie chce zejść ze swego stanowiska laicyzującego ustawodawstwo małżeńskie, a boi się narzucić je społeczeństwu katolickiemu i czeka sposobniejszej chwili. Zamiast bowiem przewlekłego „uzgadniania“ należałoby raczej wypracować nowy projekt, zgodny z postulatami katolickimi. Dzieje się jeszcze coś gorszego — oto Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła projekt majątkowego prawa małżeńskiego, który w wielu punktach odwołuje się na wycofany projekt osobowego prawa małżeńskiego, czyli okazuje się, że dawnego projektu nie poniechano, lecz ma się go w przyszłości znowu forsować.

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE W POZNANIU. OO. Dominikanie podjęli się zorganizowania w Poznaniu duszpasterstwa akademickiego. W tym celu buduje się już w dzielnicy uniwersyteckiej kościół, klasztor i Dom duszpasterstwa akademickiego. Będzie to pierwszy dom tego rodzaju w Polsce. Każde stowarzyszenie będzie miało w tym domu swój lokal. Większe sale służyć będą do zebrań ogólnych. Poza tym przewiduje się czytelnię czasopism, bibliotekę, uwzględniającą na pierwszym planie dzieła z zakresu nauk katolickich, encyklopedie i wydawnictwa zagraniczne, które pomagają w utrzymaniu kontaktu z aktualnym ruchem umysłowym w innych krajach. Przy tej sposobności zauważa słusznie „Kurier Warszawski“, że prawie cała młodzież akademicka Poznania jest katolicką. Wyrazem kierunku katolickiego są wielkie manifestacje religijne młodzieży i „Tygodnie moralno-społeczne“, jakie co roku dla młodzieży w Wielkim Poście ma się urządzać. Tematem tegorocznego Tygodnia jest „Seksualizm a moralność“. Słuszną jest i druga uwaga, że OO. Dominikanie, obejmując duszpasterstwo akademickie, postępują w myśl tradycyj swego zakonu. Wszak dawnym i głównym celem Dominikanów było zakładanie klasztorów przy uniwersytetach. Potwierdzeniem tego jest Paryż i szereg innych środowisk. Od siebie dodamy, że budzący się tak pomyślnie w naszej ojczyźnie ruch religijny wśród młodego pokolenia inteligencji polskiej domaga się, by OO. Dominikanie, do których doktryny (św. Tomasz) i tradycji młodzież ma zaufanie, ruchem tym specjalnie się zaopiekowali.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA W POLSCE. W Polsce mieszka około cztery miliony prawosławnych. Są to przeważnie Rusini i Białorusini, częściowo Rosjanie, a w małym procencie także Polacy (uwzględniając świadomość narodową, nie pochodzenie) i Czesi. Cerkiew ta od r. 1925 jest autokefaliczna. Najwyższą jej władzą jest św. Synod, w skład którego wchodzi metropolita i czterech biskupów-ordynariuszy. Cerkiew dzieli się na pięć diecezji: warszawsko-chełmską, grodzieńsko-nowogródzką, pińsko-poleską, wileńsko-lidzką i wołyńską. Dla wychowania kleru (podajemy za „Głosem Narodu") istnieje w Warszawie przy Uniwersytecie J. P. Studium Teologii Prawosławnej. Stoi ono na niezbyt wysokim poziomie. Studium posiada „Państwowy Internat dla studentów Teologii Prawosławnej w Warszawie" w specjalnie na ten cel wybudowanym, komfortowym gmachu, gdzie wychowawcą jest świecki urzędnik, mianowany przez Min. W. R. i O. P. Internat ten kosztuje Skarb Państwa 200 tysięcy zł rocznie. Poza tym istnieją jeszcze dwa niższe seminaria duchowne w Krzemieńcu i w Wilnie. Są to również zakłady państwowe ze świeckimi urzędnikami. Obecnie są w stadium likwidacji w związku z przeprowadzoną reformą szkolnictwa średniego. Na ich miejsce stworzono w Warszawie internat dla uczniów gimnazjalnych — kandydatów do Liceum Teologicznego Prawosławnego. — Życie zakonne Cerkwi przedstawia obraz duchowo i twórczo mizerny, choć liczbowo dość silny.

AKADEMICKI ZWIĄZEK KATOLICKI. Pod tą nazwą grupują się młodzi katolicy typu narodowego. O ich ideologii dał nam wyobrażenie „Żywy Dziennik", urządzony 11 bm. we Lwowie. W „artykule wstępnym" kurator AZK, ks. dr Aleksy Klawek, omówił zagadnienie czynnego katolicyzmu, który w połączeniu z ideą narodową stanowić ma ośrodek walki z komunizmem i wszystkim, co się z nim łączy. „Sensus catholicus" winien być rozciągnięty nie tylko na życie religijne, ale i na polityczne. Pogląd ten formułuje dobitnie kard. Bourlard, członek Akademii Francuskiej — w słowach: „Od każdego katolika wymaga się, ażeby brał czynny udział w walkach i życiu politycznym". Ostatnio tworzy się podział na katolicyzm, który ugruntowuje swój światopogląd na francuskim jansenizmie, i na czynny, zdrowy, katolicyzm polski, oparty na idei narodowej. Na zjeździe prasy katolickiej zarysował się również rozłam na tle zagadnienia totalizmu, przeciwko któremu występowały niektóre grupy katolickie. Polski Obóz Narodowy łączy elementy totalne ściśle z katolicyzmem, a trafnie ujął to czołowy publicysta narodowy red. Sacha: „Kościół katolicki jako uniwersalny nie może pomieścić się w żadnym nacjonalizmie, natomiast nacjonalizm polski może się doskonale pomieścić w katolicyzmie. — W „artykule" redaktora Jennera „O katolickich założeniach gospodarki narodowej" sformułowane zostały zwięźle naczelne zasady przyszłego ustroju narodowego, który zdecydowanie walczy z żydowskim pojęciem wszechpotęgi pieniądza. Podstawą gospodarczego układu Polski narodowej będzie sprawiedliwy podział dóbr, praca jednostki dla Narodu, a cementem spajającym społeczeństwo — rodzina. — Zagadnienie totalizmu omówił student Gończakowski, ustalając pojęcie totalizmu katolickiego i narodowego, tak zohydzonego przez wrogów nacjonalizmu. Wbrew wszelkim sugestiom, młode pokolenie narodowe stwierdza dobitnie, że dąży do katolickiego i narodowego państwa totalnego, którego hasłem będzie „Bóg i dobro Narodu". — Ciekawy „felieton" wygłosił przedstawiciel młodej Polonii Amerykańskiej, studiującej teologię na uniwersytecie lwowskim w liczbie około 30 osób. „Dziennik" zakończono odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" i Hymnu Młodych.

PROPAGANDA ATEIZMU WŚRÓD DZIECI. Prasa angielska opublikowała szereg artykułów o propagandzie ateizmu wśród dzieci na Zachodzie. Najsilniej objawia się to we Francji. Oto niektóre hasła tych propagatorów, przeważnie żydów z pochodzenia: „Wprowadzić musimy zwyczaj udzielania „czerwonego chrztu", ponieważ jest to przesąd, z którego nie łatwo się otrząsnąć, więc postanowiliśmy urządzić podobną ceremonię, tylko na modłę komunistyczną". „Próbujemy stworzyć organizacje dzieci ateistów. Mamy już kilka takich organizacji". „Miliony dzieci stanowią dumę Kościoła. Oderwijmy te dzieci. Ale uczyńmy to roztropnie. Nie występujmy od razu wrogo. Starajmy się przekonać je stopniowo". „W ogródkach dziecięcych, w środowisku, które je otacza, dziecko już od zarania życia powinno mieć usuniętą z wyobraźni i myśli wszelką ideę Boga i nie powinno na żadną pomoc boską liczyć". W tej propagandzie, zatruwającej dusze, ateiści na pierwszy plan wysuwają potrzebę tworzenia szkół specjalnych, z których by było imię Boga wymazane. — Na terenie Polski istnieje już również szereg szkół, w których nie ma zupełnie wykładów religii. Są to szkoły utrzymywane przez organizacje socjalistyczne, np. na Żoliborzu w Warszawie.

ŚLADAMI PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN. Życie nie zna przeszkód, wszystkie ominąć potrafi i znaleźć formę rozkwitu. Tak jest w świecie materii i tak w świecie ducha. Dowodem na to „bracia wędrujący" i tajni kapłani w bolszewii, oraz — jak świeżo KAP podał — formy życia religijnego w czerwonej Hiszpanii. Powstało ugrupowanie ludzi śmiałych, którzy postanowili za wszelką cenę pomóc katolicyzmowi do przetrwania ciężkich chwil:

„Ukrywać kapłana lub zakonnicę, jednego lub więcej, dostarczać im żywności, umożliwić im ucieczkę, wydobyć ich z więzienia — to jeszcze nie wszystko. Główną uwagę zwracają na pozbawionych swych pasterzy wiernych. Księżom pozostającym jeszcze na wolności dostarczają pokryjomu opłatków na Hostie św., drukują na cieniutkich bibułkach tekst Mszalu itd. Coraz bardziej mnożą się potajemnie kapliczki w domach prywatnych, w których codziennie odprawiają się nabożeństwa, udzielane są Sakramenty św., prowadzone zapisy chrztów i ślubów. Godnym uwagi jest pełna poświęcenia działalność

W najbliższych numerach zamieścimy:

Ks. dr. Stefan Abt (Leszno): Młodzież pozaszkolna w organizmie parafialnym (ciąg dalszy);
Ks. Franciszek Błotnicki (Lwów): Imiona chrzestne;
Ks. I. B.: Echa strzałów lubońskich w duszy kapłana;
Ks. Józef Dąbrowski (Świętomarz): Rozwiązania;
Dr Władysław Jelonek (Zduńska Wola): Dni odpustowe;
Ks. Mateusz Jeż (Kraków): Owoce socjalizmu;
Ks. Ludwik Kasprzyk (Kunice): Zasady katolickiego ustroju;
Ks. Antoni Lorens (Rajtarowice): Pełne kazanie;
Ks. Dr Jan Łyszczarczyk (Brzuchowice) Prawo dziedziczenia po zakonnikach sekularyzowanych;
Ks. M. P.: O skoordynowanie bibliotek;
Mgr Józef Serafin (Kraków): Współudział w pracy świeckich z duchownymi (IV);
Ks. Julian Unszlicht (Meaux): Z duszpasterstwa polskiego we Francji (ciąg dalszy);
Ks. mgr Henryk Weryński (Kraków): Eter... i duszpasterstwo;
Ks. A. Wilod: Próby zbliżenia;
O. W. Z.: Rozwiązanie.

ludzi prostych, rzemieślników, robotników, wieśniaków. Rzemieślnik pracuje większą ilość godzin, aby więcej zarobić i przez to móc dopomóc materialnie kilku kapłanom, przebywającym w ukryciu w jego domu. Handlarka pełni straż przy potajemnej kapliczce, zamaskowanej gdzieś na tyłach kamienicy. Wierni i kapłani po prostu prześcigają się wzajemnie w bohaterstwie i odwadze. Dwóch mężczyzn spaceruje po odludnej uliczce. Rozmawiają. Ktoby przypuszczał, obserwując ich, że w tej chwili jeden z nich, kapłan, udzielił właśnie drugiemu rozgrzeszenia. Nic nie odstrasza tych, którzy się nie lękają śmierci. W „czerwonej" Barcelonie pulsuje potajemne lecz intensywne życie religijne, przypominające czasy pierwszych chrześcijan". Kościół nie lęka się niczego.

Przegląd prasy

Trzeba było dobrze się opanować, by wyczekać od 12 grudnia u. r. do 6 marca br. na dokończenie felietonu w „Ukrainśkym Beskydzie", nieurzędowym organie (w rodzaju naszych tygodników diecezjalnych) gr. kat. Kurii przemyskiej. Felieton nosił tytuł: „Chto je worohom katołyctwa?" Treść jego udowadnia, że jest nim kler polski, bo nienawidzi i prześladuje unitów. Dla księży polskich — według „Ukr. Besk." — unita to „ani pies ani baran — ani katolik ani prawosławny".

Trzeba było dużo cierpliwości, by zaczekać na dokończenie „dowodów", ale nie mniej trzeba obecnie opanowania siebie, by nie powiedzieć za wiele.

Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły — na wypadek potrzeby mamy materiał dowodowy zebrany, że przynajmniej do wojny światowej naprawdę niewiadomo nieraz było, czy ten lub ów z grecko-katolickich parochów to katolik czy prawosławny. Są na to fakty i nazwiska zebrane choćby w książce śp. ks. prof. Tarnawskiego — fakty i nazwiska księży ruskich, którzy za inwazji rosyjskiej przeszli na prawosławie.

Dziś jest już znacznie lepiej, ale nie tyle z pobudek religijnych, co politycznych.

Ale i dziś jeszcze nie wszystko w porządku. Prawosławne tendencje wprawdzie coraz mniejsze, bo chodzi o ukrainizację ludu, ale o prawdziwym katolicyzmie trudno mówić tam, gdzie się wszystko czyni, by „Cerkiew ukraińsko-katolicką" (urzędowa, choć samowolna nomenklatura!) odciąć jak najbardziej od wszelkiej łączności z katolikami łacińskiego obrządku. Nie będę mówił o wypowiedzeniach się i naukach poszczególnych parochów wiejskich, przytoczę tylko fakt, że za wiedzą i wolą — a ruscy księża twierdzą, że i z nakazu — gr. kat. Kurii Metropolitalnej ustało sąsiedzkie współżycie obu obrządków, objawiające się dawniej we wzajemnym udziale w procesjach Bożego Ciała, wzgl. Jordanu, w odpustach, pielgrzymkach itp. To odsunięcie się wzajemne od siebie nastąpiło w każdym razie nie z naszej woli, ani z naszej winy.

Ducha katolickiego nie ma jeszcze ni wśród inteligencji ukraińskiej — tak starszego, jak i młodszego pokolenia (co dziwniejsze i groźniejsze!), ani wśród mas ludowych, wśród których jeszcze po staremu „nabożeństwo w dzwonach, modlitwa w pokłonach" — nie ma tego ducha prawdziwie katolickiego i wśród samego duchowieństwa (co możemy wykazać na podstawie głosów samej ukraińskiej prasy szczerze katolickiej, a co się objawia choćby w nieposzanowaniu własnych biskupów). To wszystko nie może w nas wywołać podziwu i ufności dla naszych grecko-katolickich sąsiadów.

Na razie niech to wystarczy, gdyby zaś małopolscy unici chcieli dyskusję przenieść na szerszy teren (jak się odgrażają) — to służymy dokładniejszymi i drobiazgowo umotywowanymi rewelacjami.

Nadesłano do Redakcji

Junacy dla państwa i narodu. Jednodniówka. Str. 40 dużego formatu. Opracował kpt. Fr. Znamirowski. Rysunki Z. Narkiewicza. — Barwne wydawnictwo, obrazujące w szkicach i cyfrach służbę obywatelską drużyn junackich. Między innymi autorzy stwierdzają, iż „junacy są misjonarzami wiary katolickiej i ducha polskości na kresach". Świadczyłyby o tym i zdania księży oraz cyfry składek i prac w tej dziedzinie, przytoczone na kartach Jednodniówki. Podkreślamy to tym więcej, iż nieraz dawały się słyszeć krytyczne głosy o tej akcji. Bardzo pragnęlibyśmy, by któryś z konfratrów, znających z autopsji działalność junactwa, wypowiedział się o nim szerzej na łamach G. K.

Róża Duchowna. Oficjalne czasopismo różańcowe Bractw i Kół Żywego Różańca w Polsce (Lwów, OO.

Dominikanie, rocznie 2 zł). W numerze marcowym na uwagę — między innymi — zasługują artykuły: Wszechpośrednictwo Matki Bożej (O. Jacek). Część radosna a Droga Oczyszczająca (O. Antonin). Smutki Matki Chrystusowej (O. Romuald). Modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu (O. Piotr). Eucharystia (O. Joachim). Mały rycerz (wiersz — Maria Ohlaszena). Lekarstwo na choroby ducha czasu (porucz. Józef Sienko). Jutrznia u Dominikanów (Marian Obertyński). List misjonarza (O. Sadok).

Szkoła Chrystusowa. Marzec 1938 (Lwów, Dominikańska 2). Treść: R. Garrigou — L. O. P.: Życie mistyczne św. Katarzyny Sieneńskiej. O. Cougar O. P.: Ciało mistyczne Chrystusa. Ludwika Jeleńska: „Naród wybrany" a katolicy (Naród, który kiedyś był narodem wybranym, przez zbrodnię bogobojstwa został narodem odrzuconym). Bł. Henryk Suso: O niezmierzonym szlachectwie cierpień doczesnych. E. Estreicherowa: Droga doskonałości O. Jacka Cornier. S. S.: Jeden jest Chrystus (Ofiara Chrystusa potrzebuje „dopełnienia" przez istotne przeżycie swego udziału w Męce każdego Chrystusowego członka). Bibliografia.

Wieś i Państwo. W zeszycie marcowym pomieszczono dwa artykuły omawiające problem „psychiki szlacheckiej" w odnoszeniu się do ludu (Fr. Bujak: „Szlachetczyzna" i J. Zamorski: „Sprawa chłopska w Polsce odrodzonej"); Kiernik Władysław: „Ziemia i lud źródłem myśli narodowej i państwowej" (Podstawy ideologii Milana Hodży); Soudel Jan: „Przyczyny wolnego postępu kultury rolnej na wsi"; Zdąbłasz Stanisław: „Warunki kształcenia się młodzieży wiejskiej w szkole średniej"; „Dwa wspomnienia o śp. Andrzeju Kędziorze" (A. Rożańskiego i Jana Bochniaka); oraz ciekawą Kronikę (Między innymi: „Radio a książka, muzyka żywa a muzyka powielana", „Żydzi na wsi", „O właściwą drogę Kółek Rolniczych w Małopolsce Wschodniej", „O potrzebie zmiany nazwisk chłopskich, posiadających brzmienie nie licujące z godnością człowieka", „Udział włościan w powstaniu styczniowym", „Ankieta o położeniu materialnym studentów wyższych uczelni pochodzących ze wsi").

Dobryj Pastyr. Stanisławów. Kwartalnik. Nr 1 za rok 1938. — Treść: Preświata Bohorodycia — Carycia Ukrainy. (W roku 1937 przypomniano Ukraińcom, że już przed tysiącem lat Jarosław Mądry miał oddać siebie i naród pod opiekę Matki Bożej jako Królowej Rusi — Ukrainy. Poleca się szerzyć jako narodową świętość wizerunek N. M. P. Nieustającej Pomocy, popularyzowany w ostatnich latach przez belgijskich Redemptorystów, którzy przeszli na unię). — Ukraińska katołyćka Eparchia w Kanadi. — Analecta (Między innymi: przekład artykułu z „Przeglądu Katolickiego" na temat trudności unijnych — z uwagą, że Polacy na kresach popierają raczej przejścia prawosławnych na obrządek łaciński, „sed an talis modus procedendi sit etiam secundum mentem S. Sedis, haec est omnino alia et alia questio"). Kronika (w r. 1938 przypada 950-letnia rocznica chrztu Rusi i 500-letnia rocznica unii florenckiej).

Sodalis Marianus. Marzec 1938. Ciekawsze artykuły: Los ludzki i przeznaczenie (ks. Bronisław Bojułka T. J.). Pokora w stosunkach ludzkich (Kazimierz Kiersnowski). Nauczyciel a charakter (W. Majdański). — Na uwagę zasługują też działy: ankieta na temat: „Zadania i potrzeby ruchu sodalicyjnego w Polsce", kronika sodalicyjna, a przede wszystkim doskonały co do treści i formy dział aktualności społeczno-politycznych pt. „Sygnały".

Wśród książek

O. Leon Pyżalski: Wrogowie ludu. Zamość 1938. Nakładem OO. Redemptorystów. Str. 110.

Są wrogowie ludu prawdziwi (zła książka i złe pisma, złe i podejrzane organizacje, alkohol, Żydzi, bezbożnicy — komuniści) i wrogowie mniemani (księża, „panowie") — o nich wszystkich w sposób jasny, przystępny, przekonywujący wykłada ludowi Redemptorysta-misjonarz, a wykłada tak, że budzi zainteresowanie i zrozumienie.

Broszura nadaje się bardzo dobrze do biblioteczek wiejskich.

S. Margert: Savonarola. Powieść z XV. wieku. Wydanie III. Tom I. str. 272. Tom II. str. 364. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

Powieści S. Margert (S. M. Gertruda ze Zgrom. Niep. Poczęcia N. M. P.) recenzować i zachwalać nie trzeba. Ma ona wyrobioną swoją dobrą opinię, o czym świadczy potrzeba wydania jej w trzecim wydaniu. „Savonarola" to jedna z najpoczytniejszych książek w Polsce, zawsze poszukiwana po bibliotekach i wypożyczalniach. Składają się na to nie tylko interesująca zawsze umysły katolików postać jej bohatera, ale i talent autorki, który objawił się szczególnie w szerokim i umiejętnym podmalowaniu tła historycznego i obyczajowego.

Nowe wydanie różni się od poprzednich wspaniałą szatą graficzną. Cena obu tomów łącznie 8 zł. *(X)*

Jotgen: „Wolność, równość, braterstwo". 20 lat rządów sowieckich w Rosji. Str. 24.

Instytut Różańcowy w Toruniu, w celu zwalczania bezbożnego komunizmu rozpoczął wydawanie popularnych broszur antykomunistycznych serii „Czerwone sztandary".

Już jest w sprzedaży nr. 1 broszura pt. „Wolność — równość — braterstwo!" (20 lat rządów sowieckich w Rosji). Cena za egzemplarz 15 gr. — Przy większych zamówieniach: rabaty od 10—30 proc.

Ciekawe i interesujące ujęcie treści; ładna, w pewnym stopniu symboliczna, forma zewnętrzna, oraz niska cena — przemawiają za tym, że wydawnictwo to zdolne jest zaspokoić najwybredniejsze wymagania, odnośnie tego rodzaju wydawnictw popularnych.

Stąd też należy przypuszczać, że szeroko w Polsce przyjmie się wymienione wydawnictwo, owocnie spełniając swoją misję uświadamiającą, wśród rzesz włościańskich i robotniczych.

Wydawnictwo to wychodzi periodycznie, na razie co kwartał. Można więc zamawiać w stałym abonamencie. Następny numer wyjdzie w końcu marca pod tytułem: „Państwo robotników i chłopów".

Życiorysy Bohaterów Czynu. Pod tym wspólnym tytułem wydaje Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A. w Katowicach krótkie życiorysy apostołów życia i czynu katolickiego. Świeżo wyszły w tej biblioteczce: Gabrielli Łańcuckiej „Maurycy Retour — młody przemysłowiec apostoł" (cena 50 gr); S. Barbary Żulińskiej C. R. „Dr Józef Żuliński — budowniczy boży" (cena 1 zł); Marii Szafranówny T. S. A. „Marta de Noaillat — apostołka Chrystusa Króla" (cena 50 gr).

Broszurki te nadają się bardzo do rozpowszechnienia, bo przykłady lepiej uczą, niż oderwane od życia słowa.

Sposób przedstawienia tematu i forma zewnętrzna wydawnictwa — bez zarzutu. Okładkę każdej książeczki zdobi wyrazisty portret bohatera (ki).

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. J. D. w Ponieważ na ten sam temat umieściliśmy już artykuł wstępny, dlatego prosimy o co innego. Rozwiązanie pójdzie. — *P. R. H. w K.:* Zamieścimy tylko drugą część artykułu jako recenzję. — *Wszystkich autorów* przyjętych do druku artykułów Redakcja uprasza o cierpliwość i nie zasypywanie nas listami ponaglającymi. Nic nie przepadnie, wszystko będzie w swoim czasie. Musi się zostawić Redakcji swobodę dysponowania materiałem, wymaga tego aktualność i rozmaitość treściowa każdego numeru. — *Ks. I. B. w* Zamieścimy w następnym numerze. Musieliśmy tylko nieco skrócić (wstęp i zakończenie), gdyż na jeden numer rzecz i tak za długa, podzielona zaś straciłaby na wartości. Przepraszamy za te nieduże skrócenia, lecz były one technicznie konieczne. *Ks. J. Ł. w B.:* „Zapowiedzi — ślub" zamieścimy. O tym, że tylko dwie świece wolno palić przy cichej Mszy św. już podawała „G. K." — *Ks. J. M. w K.:* W następnym numerze. — *Dr W. J. w Z. W.:* Zamieścimy. — *Ks. M. L.:* Rzecz stanowczo wychodzi poza program „G. K.". Odeślemy i dołączymy żądane pisma. — *Ks. A. Cz. w O.:* Dziękujemy za wyrazy uznania. Obecnie wysyłamy „G. K." stale we czwartek — wcześniej nie możemy. Żądanego adresu nie znamy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Biblioteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.